**Nr 199. Kraków, Środa 27 Maja 1914. Rok XXXIII.**

**„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.**
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
**Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.**

# NOWA REFORMA
## WYDANIE POPOŁUDNIOWE

**Prenumeratę przyjmują:**
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.
W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Nowa ordynacya wyborcza i Sejm krajowy.

(Telefonem.)

**Lwów**, 27 maja.

Wedle zapewnień sfer, uchodzących za dobrze poinformowane, uchwalona przez Sejm krajowy nowa ordynacya wyborcza do Sejmu i zmieniony statut krajowy, **uzyskały już sankcyę cesarską.** Termin ich ogłoszenia zależeć będzie od decyzyi rządu.

Po długich naradach i rozważaniach, przyszły podobno sfery decydujące do przekonania, że zwołanie obecnego Sejmu krajowego na jeszcze jedną sesyę nie byłoby rzeczą wskazaną. Z jednej strony bowiem istnieją obawy co do agresywności Rusinów, którzy zaostrzyliby swoją politykę postulatową, — z drugiej spodziewaćby się należało także ze strony polskiej zalania Sejmu wnioskami, obliczonemi na efekt przy nadchodzących wyborach.

Z tych powodów zrezygnowano podobno ze zwołania starego Sejmu a tylko co do terminu wyborów do Sejmu nowego toczą się rokowania.

## Sprawa samorządu w Królestwie.

(Telegr. „N. Reformy“.)

**Petersburg**, 27 maja.

Wedle obiegających tu pogłosek, członkowie Koła polskiego ze względu na stanowisko Rady państwa w sprawie samorządu miejskiego, mają zamiar złożyć mandaty. Na posiedzeniu Koła polskiego postanowiono zająć w tej sprawie stanowisko wyczekujące.

**Warszawa**, 27 maja.

Krążą tu pogłoski, że rząd zamierza w czasie feryi letnich przeprowadzić samorząd miejski dla Królestwa Polskiego, w drodze rozporządzenia ministeryalnego, na podstawie paragrafu 87.

## Chaos albański.

(Telegr. „N. Reformy“.)

**Paryż**, 27 maja.

„Eclair“ ogłasza dzisiaj bardzo ciekawe rewelacye generała tureckiego Szeryfa paszy, przeciwnika młodoturków, który oświadczył, że obecne niepokoje w Albanii i tamtejszy ruch panislamistyczny, zapoczątkowane zostały w Konstantynopolu. Całą winę ponosi tu rząd turecki, który od chwili, gdy na tron albański powołany został książę chrześcijański, uprawiał ruch panislamistyczny. **Młodoturcy opracowali nawet plan powstania**, którego **celem było między innemi, zamordowanie księcia.** Rząd turecki prowadzi rokowania z Wiedniem, celem powołania na tron albański ks. Burhana Eddina.

### Rokowania. Interwencya.

**Wiedeń**, 27 maja.

Rokowania między rokoszanami a komisyą międzynarodową nie dały dotąd żadnego wyniku. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Obawa, że interwencya włosko-austryacka mogłaby wywołać nieporozumienia między obu sprzymierzeńcami, sprawiła, że plan tej interwencyi został zaniechany. Co najwyżej przyjdzie do wysłania międzynarodowego oddziału wojsk ze Skutari do Durazza, czemu jednak dotąd sprzeciwia się trójporozumienie.

### Niezadowolenie z oświadczeń Berchtolda.

**Budapeszt**, 27 maja.

Oświadczenie szefa sekcyi Forgacha w delegacyi austryackiej, było złożone w tym celu, aby o ile możności załagodzić nieprzychylne usposobienie deleg. względem Berchtolda. Sposób, w jaki Berchtold udzielił w poniedziałek wyjaśnień w tej samej sprawie, pobieżność i luki jego wywodów, wywołały niezadowolenie wśród delegatów, tak, że z wielu stron wyrażono zamiar przeciągnięcia sesyi poza Zielone Święta, aby w razie nowych zawikłań w Albanii, wymusić na rządzie dalsze wyjaśnienia. W tym celu zapisało się do głosu 14 mowców. Ten krytyczny względem hr. Berchtolda nastrój spowodował, że członkowie Izby panów skłonili rząd do udzielenia wyjaśnień przez usta hr. Forgacha.

### Oświadczenie San Giuliana.

**Rzym**, 27 maja.

W przemówieniu swojem w Izbie deputowanych, oświadczył wczoraj minister spraw zagranicznych, margrabia San Giuliano, że rządy austryacki i włoski, naturalnie w przypuszczeniu, że inne mocarstwa na to się zgodzą, umówiły się co do wysłania oddziału wojsk międzynarodowych ze Skutari do Durazza. Oba rządy postępują zgodnie i pragną, aby międzynarodowa komisya kontrolna wobec trudności, jakie się wyłoniły, przy użyciu środków, jakie uzna za najlepsze, wspomagała skutecznie rząd albański. Zresztą działalność tej komisyi poza właściwem jej zadaniem, podczas ostatnich zajść w Durazzo a także podczas rokowań z powstańcami z Epiru, okazała się bardzo pożyteczną. Komisya doprowadziła rokowania w Epirze do szczęśliwego zakończenia, zastrzegając sobie, że rząd albański udzieli sankcyi ich rezultatowi. Na uwagę ambasadora włoskiego, że bez wiedzy rządu austro-węgierskiego, ludzie uchodzący za zwolenników Austryi, wzięli może udział w ostatnich zajściach, odpowiedział austryacki minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, że jeżeli kilku Albańczyków, którzy uchodzą za zwolenników Austryi, wzięło udział w przygotowaniach ostatniego buntu, to rząd austryacki ani na nich nie wpływał, ani też nimi nie kierował, nie ma on bowiem wcale zamiaru mięszania się do wewnętrznych spraw Albanii. Odpowiada to też umowie z rządem włoskim.

## Z Izby francuskiej.

(Telegr. „N. Ref.“)

**Paryż**, 27 maja.

Pierwsze posiedzenie nowej Izby odbędzie się w poniedziałek, 1 czerwca. **Na** posiedzeniu tem przedstawi się rząd.

**Paryż**, 27 maja.

W kołach miarodajnych oświadczają, że prezydent Poincare zapowiedział ustąpienie ze swego stanowiska, w razie jeżeli socyaliści zniosą prawo trzyletniej służby wojskowej.

## Burzliwe posiedzenie Kortezów.

(Telegr. „N. Reformy“.)

**Madryt**, 27 maja.

Wczorajsze posiedzenie Kortezów miało przebieg bardzo burzliwy. Na porządku dziennym stała wojna w Maroku. Przywódca socyalistów, Iglesias, wystąpił w gwałtowny sposób przeciw wojnie i przeciw wojowniczym zapędom króla. Kończąc mowę zawołał Iglesias: „Niech żyje republika!“ Powstał ogromny hałas. W końcu socyaliści opuścili salę posiedzeń i wyszli na ulicę, gdzie przyszło do burzliwych demonstracyj.

## Ze Śląska.

(Matica osvěty lidove. — Nordmark. — „Silesia“ o Osuchowskim. — Otwarcie sezonu.)

**Cieszyn**, 26 maja.

W niedzielę odbyło się w Polskiej Ostrawie walne zgromadzenie „Matice Osvěty Lidové“, czeskiego Towarzystwa oświatowego dla Śląska Cieszyńskiego. Udział delegatów był dosyć liczny. Dochody Matice w roku 1913 wynosiły 93.989 K 89 hal., wydatki 92.454 K 21 hal.. Na zgromadzeniu wyrażono żal z powodu złej konjunktury finansowej, gdyż „Matica“ wskutek tego nie mogła załatwić sprawy utworzenia szkoły wydziałowej we Frydku i ludowych w Lutyni Polskiej (gmina szczero polska!), Cieszynie i Szumbarku (również gmina szczerze polska!). Nauczyciel p. Nohel z Polskiej Ostrawy żalił się na brak poparcia ze strony społeczeństwa czeskiego z poza Śląska; usiłował zbić twierdzenia mecenasa Antoniego Orzechowskiego z Warszawy, jakoby Czesi na równi z Niemcami zagarniali do swych szkół dzieci polskie. Że z wywodami p. Nohela nie zgadzają się inni Czesi, dowodem twierdzenia następnego mowcy, p. Spaczka, który wskazywał na słabość frazesu o „słowiańskim moście“, za który uważano Cieszyńskie. My się się tu bić musimy — mówił — z Polakami. Następnie podnosił ofiarność Polaków na samym Śląsku, nawołując do spotęgowania również ofiarności wśród Czechów śląskich.

Hakatystyczna instytucya „Nordmark“ obchodziła 24 b. m. 20-lecie swego istnienia, rozwijająca stale agresywną działalność antisłowiańską. Czuwała nad zakładaniem szkół niemieckich w gminach polskich, w których mniej uświadomiona ludność pracująca zależną była od folwarku, fabryki czy kopalni, obsadzała posady nietylko w leśnictwie i ekonomii, ale nawet w urzędach państwowych i autonomicznych, wypróbowanemi siłami hakatystycznemi. I dla tej instytucyi, śląski Wydział krajowy, który nie ma pieniędzy na kulturalne cele polskie, nie zawahał się wypłacić 2.000 K. zasiłku z okazyi jubileuszu. Czyż wobec tego ludność polska na Śląsku może odnosić się z zaufaniem do śląskiego Wydziału krajowego?

Wychodzący w Cieszynie dziennik „Silesia“, organ Niemców liberalnych, nie mógł nie wspomnieć choćby w krótkiej notatce o pobycie mecenasa Osuchowskiego na Śląsku. Zrobił to oczywiście po swojemu, podkreślając z lubością jeden głównie moment, że uczniowie gimnazyum realnego w Orłowej w obecności mecenasa Osuchowskiego produkowali się także ćwiczeniami wojskowemi. Cel nadto przejrzysty. „Silesia“, która w ostatnich latach pobiera lekcye etyki u posła Koždonia, wydawcy renegackiego „Ślązaka“, przez zamieszczenie owej, niby na pozór niewinnej notatki, dopuściła się denuncyacyi — zadenuncyowała świadomie prywatne polskie gimnazyum realne w Orłowej u władz śląskich. Śmiesznym jest ustęp notatki, iż mecenas Osuchowski do uczniów orłowskich przemówił, zachęcając ich, aby po ukończeniu studyów, wracali na Śląsk i tu wśród swoich pracowali. Wszak to chyba święty obowiązek Ślązaków, aby na Śląsk wracali i nie pozwolili wywłaszczać się przez importowanych Niemców i Czechów. Że „Silesia“ tego nie chce zrozumieć — wcale nas nie dziwi, wiedząc, iż jest gorliwą propagatorką „Drang nach Osten“ nie znosi ruchu polskiego.

W poniedziałek 1 czerwca odbędzie się na uroczej górze śląskiej, Ropiczce, (gdzie w ubiegłym roku Polskie Tow. turystyczne „Beskid“ wybudowało piękne schronisko w stylu zakopiańskim), uroczyste otwarcie sezonu letniego. W uroczystości wezmą udział liczne wycieczki z zagłębia węglowego, rolników, uczestniczki orłowskiej szkoły gospodarstwa domowego i wycieczka z Białej. — Ruch w schronisku na Ropiczce jest bardzo ożywiony. W miesiącu maju b. r. zwiedziło schronisko na Ropiczce około 500 osób. Restauracya i kuchnia w schronisku są znakomite.

## Praca kulturalna w Wielkopolsce.

(Koresp. „N. Reformy“.)

**Poznań**, 25 maja.

W Poznaniu odbyło się doroczne zgromadzenie „Straży“, Towarzystw służących obronie polskich interesów narodowych i polskiej pracy kulturalnej w państwie niemieckiem. W zaborze pruskim jest ich 12, z tych jedno w Poznaniu, a 11 jest w Westfalii. W metodach działalności „Straży“ odbyła się w ostatnich czasach pewna ewolucya, mianowicie, mniej wagi przywiązuje się dzisiaj do urządzania wieców, a więcej do spokojnej pracy oświatowej i kulturalnej. Porzucono też wielki aparat urzędów honorowych, i pracę scentralizowano w biurze porad i w wydziale kulturalnym. Organ Towarzystwa, miesięcznik, „Straż“, ma 5000 abonentów. Prezesem organizacyi jest poseł Niegolewski. Towarzystwa w Westfalii są nieco inaczej zorganizowane, liczą bardzo dużo członków, a prowadzi je p. Grzankowski.

Biuro „Straży“ załatwiło tysiące listów i udzieliło setki ustnych porad, rozesłało 1.500 polskich elementarzy, w ostatnich dwóch miesiącach 500 katechizmów ks. Bielickiego dla rodziców, rozsyłało czytanki narodowe, mowy posłów polskich, obrazki narodowe, ślusarzom, tokarzom, kowalom i blacharzom polskim dostarczyło fachowego słowniczka z niemieckiemi i polskiemi nazwami ich narzędzi, wypracowywało odczyty dla Towarzystw i t. p.

Wydział kulturalny „Straży“ pracował w porozumieniu z wydziałem kulturalno-oświatowym Rady Narodowej, jako instytucya szybsza, lecz mniej zasobna. Wydział ten daje inicyatywę do różnych prac, które potem powierza czynnikom, ku temu specyalnie powołanym. W ten sposób powstało Towarzystwo krajoznawcze, oraz Towarzystwo wakacyjne „Gościna“, którego zadaniem jest sprowadzać na czas wakacyi dzieci polskie z kresów i z emigracyi w czysto polskie otoczenie. Wydział kulturalny „Straży“ kilka lat pełnił zastępczo funkcye „Gościny“, ulokował w Księstwie na wakacyach około 120 dzieci i wysyłał także młodzież do Krakowa. Zbierano też materyały dla Towarzystw, celem uczczenia rocznicy Poniatowskiego, przygotowano wydanie słowniczka polskich nazw roślin, rozsyłano listy do kupców, aby przyznawali językowi polskiemu stosowne prawa na godłach i wewnątrz składów, zbierano materyały statystyczne dla polskiego oddziału stałej, międzynarodowej wystawy w Brukseli i t. d. Na konkurs na pracę o historyi Kaszub nadeszły trzy prace z trzech dzielnic polskich. Komisya jeszcze nie przyznała nagrody. Wydział postanowił też wydać nową Czarną księgę sprzedawczyków ziemi polskiej.

## Górnicy polscy we Francyi.

Cicha osada górników polskich w Lallaing, w północnej Francyi — pisze tygodnik paryski „Polonia“ w numerze ostatnim — obchodziła ubiegłej niedzieli podniosłą uroczystość, na którą przybyli z Paryża pomiędzy innymi ks. Adam Czartoryski i p. Karabasz, cenzor polskiego Związku narodowego w Stanach Zjednoczonych, bawiący chwilowo w Paryżu.

Po nabożeństwie w kościele parafialnym i popisie w szkole polskiej, nastąpiły ćwiczenia sokole na boisku. „Dziatwa płci obojga — pisze sprawozdawca „Polonii“ — zaczyna, zahartowani na schwał druhowie, o stalowych mięśniach, furkoczą na zakończenie lancami. Dalej, jeszcze kruszyna czasu, by w progi domku górniczego wstąpić, by zasiąść do serdecznej gawędy. Wnet przecież, w wielkiej sali zebrań, uroczyste zaczyna się zgromadzenie. Przemawiają górnicy. Poprostu, szczerze przemawiają. Żadnej w tem sztuki, żadnej małostkowości, słowo rąbane uczuciem głębokiej wdzięczności. Górnikom wtórują głosy z za stołu prezydyalnego, a śród nich bije do nich, jak dzwon mocne przemówienie niebywałego gościa, bo cenzora Związku narodowego polskiego Stanów Zjednoczonych, p. Karabasza, który milionowi ludzi przewodzi, a który, na wieść o uroczystości w Lallaing, skręcił umyślnie z drogi do Nowego Jorku.

Mówi nakoniec ks. Czartoryski, krótko, dobitnie, dziękuje zacnemu ludowi polskiemu za przyjęcie, a w oczach jego błyszczy rozrzewnienie. Nakoniec i inżyniera, Francuza, delegowanego przez kopalnię na czynienie honorów, zapał dosięga i on niesie górnikom pozdrowienie i on życzy im rozwoju społecznego, zaleca poszanowanie mowy ojczystej i dochowanie tradycyj.

## Jakie będzie lato?

W naszem życiu towarzyskiem — pisze z humorem znany meteorolog, R. E. Petermann — panuje więcej, niż kiedykolwiek angielszczyzna. Wszyscy podróżują i oddają się sportom, panienki oddychają angielską samodzielnością, a mężczyźni hołdują modzie angielskiej, goląc twarze, lub przystrzygając wąsy. Ale ta anglomania jest drobnostką wobec faktu, że anglezuje się nawet przyroda.

Aż do końca lat siedmdziesiątych mieliśmy owe gorące i suche lata, zaś do r. mniej więcej 1895 owe mroźne i śnieżne zimy, któremi odznacza się kontynentalny rodzaj środkowo-europejskiego klimatu. Od tej pory coraz więcej zaczęły panować oceaniczne stosunki klimatyczne, tak znamienne dla Anglii. Zimy są łagodne i ubogie w opady śnieżne, podobnie, jak w Anglii, zaś pory letnie są chłodne, skutkiem czego, jak w Anglii, nie chce dojrzewać winogrona.

Chłodne lato możnaby jeszcze znieść jako tako, niestety jednakże obok chłodów panują deszcze. Może to być pożądane dla parasolników i właścicieli kawiarń, ale turyści i letnicy nie chcą się zgodzić na taką kombinacyę dwojga złego i rozmyślają wśród długiej słoty nad poprawą stosunków meteorologicznych. Nie byłoby łatwą rzeczą usunąć rozmaite anormalności pogody i zaprowadzić jakąś równowagę pomiędzy posuchą a słotą, gdyż trzebaby zmienić rozdział mórz i lądów, zniwelować góry, a nawet w świecie słonecznym poczynić pewne zmiany.

Ale gdybyśmy nawet dostali idealną dla wszystkich pogodę, to kto wie, czy nie stałaby się ona darem Donaów. Wyobraźmy sobie winnice i ogrody, które, dzięki takiej pogodzie, rok w rok przynosiłyby jak najlepsze zbiory. — Jak długoby to trwało? O wiele króciej, niż sądzimy. Drzewa wysiliłyby się i rychłoby zwyrodniały. Przyroda zapobiega temu wyczerpaniu się przez niespodziewane chłody, posuchy i słoty. Wobec takich niespodzianek zapytujemy niespokojnie, jakie będzie tegoroczne lato, czy tak piękne, jak w roku 1911, czy też tak liche, jak w roku ubiegłym.

Obecny stan meteorologii naukowej nie pozwala jeszcze na prognozy co do pór roku, można tylko wypowiadać mniej lub więcej uzasadnione przypuszczenia. Ażeby niezliczone i wielce skomplikowane zjawiska meteorologiczne na ziemi ująć w pewną całość, a z tej lub owej grupy czynników ułożyć prognozę dla tej lub owej przestrzeni ziemi, trzebaby założyć światowy zakład centralny dla meteorologii. Obecnie nawet niema zakładu, któryby opracowywał codzienne telegraficzne doniesienia meteorologiczne z Europy, Afryki północnej i Syberyi. Kto pragnie teraz ku końcowi maja mieć pogląd na meteorologiczne wypadki z zimy i wiosny, musi sam trudzić się nad materyałem dotychczasowym i wcale nie kompletnym. Dopóki panuje taki stan rzeczy, prognozy meteorologiczne dla pór roku muszą głównie polegać na lokalnych wskazówkach, które nie są wystarczającemi. Taka

---

Anna Leffler Edgrenowa.

## Tym razem dostanie probostwo.

(Z szwedzkiego przeł. J. K.)

(Dokończenie.)

Dziś zgasła dla niej wszelka nadzieja. Przez trzydzieści lat podawał się niemal o każde wakujące probostwo. Za każdym razem był tak dziecięco pewny, że każdym razem popełnił jakiś fałszywy krok, który go czynił niemożliwym na tego rodzaju posadzie i za każdym razem rozczarowanie jego było coraz bardziej gorzkie i coraz mu ciężej było zajść do matki i sióstr z wiadomością o zawiedzionych nadziejach.

Tym razem było mu ciężej, niż kiedykolwiek, bo wkońcu wyczerpała się i jego siła, osłabła nadzieja. Stary był; odczuł to po raz pierwszy, za stary, aby rozpocząć coś nowego, za stary, aby się starać o względy przełożonych i być wyśmiewanym za plecami, o czem wiedział doskonale, chociaż udawał, że nic nie spostrzega.

Nie to jednak było najgorsze, ale to, że matka już była za stara, aby czekała dłużej. Za stara była, aby czekać na spokojną starość, która jej się należała po ciężkiem, smutnem życiu. Czyliż ma zejść do grobu bez promyka jaśniejszego, z goryczą zawiedzionych nadziei całego życia? Czuł się niewdzięcznym, niegodnym synem. Czyż w jej późnej starości ma sprawiać jej tylko zmartwienia on, który pragnął być jej pociechą i podporą?

Nazajutrz, zjawiwszy się w mieście, udał się najpierw do krawca i zmienił dyspozycyę co do płaszcza, a mianowicie z materyi, którą już zapłacił, kazał zrobić zimowy płaszcz dla matki.

Wolno, ciężkim krokiem zbliżał się do mieszkania rodziny. W sieni spotkał się z gospodynią, która w dość ostrym tonie doniosła mu, że jej się należy czynsz za ostatni kwartał. Panny powiedziały, że ksiądz wikary wkrótce dostanie probostwo, to zapłaci. Chciałaby mieć pewność co do tego, inaczej ma innych lokatorów.

Ani słówkiem nie wspomniały mu o swoich kłopotach, wogóle nigdy nie prosiły go o pieniądze. Biedna Hilda w ostatnich czasach czuła się słabą, nie mogła tak wiele pracować, powinien był o tem pamiętać.

— A proszę księdza lepiej wycierać nogi i nie nanosić mi tyle gliny na czyste schody! — dokończyła gospodyni ostro.

Wikary teraz dopiero spojrzał na swoje nogi: przyszedł pieszo ze wsi, nie był to dzień targowy, wózek kosztowałby dziś dużo. Począł tedy bardzo starannie wycierać nogi, plując jednocześnie na podłogę sieni. Cała żółć gospodyni wylała się na niego.

— Proszę mi tego nie robić! — wrzasnęła. — Zawsze wygląda tu jak w chlewie po wizycie księdza.

Tu stracił już cierpliwość potulny wikary. Podniósł rękę do góry ruchem, używanym na kazalnicy w dni pokuty i zagrzmiał:

— Kobieto, powściągnij swój język! To odrobina gliny, a jednak wielka rzecz się stanie!

I pospieszył na górę, o ile mógł, najszybciej.

Ta mała scena podziałała na niego dobrze. Odwróciła jego umysł od gnębiącej go troski i, znalazłszy się na miejscu, zapomniał zarówno o probostwie, jak o czynszu wobec przeraźliwego głosu gospodyni, który mu wciąż brzmiał w uszach. Postanowił poszukać innego mieszkania dla matki, gdzie miałaby bardziej uprzejmych gospodarzy.

Zobaczył obie siostry, wyprowadzające jedną z dawnych znajomych, która widocznie je odwiedziła.

— A najniższy sługa pani profesorowej! Cóż słychać? cóż nowego?

— Dziękuję — odrzekła przybyła, zbiegając szybko ze schodów.

Wikarego zdziwiło milczenie sióstr. Tak był przyzwyczajony do ich głośnych pozdrowień w sieni, że w naiwności swojej chciał je zastąpić w zwykłej grzeczności i możliwie najgłośniej zawołał: — Moje najuniżeńsze ukłony panu profesorowi! I mojemu chrześniakowi, młodemu kandydatowi również!

Jetta położyła mu rękę na ramieniu i teraz dopiero spostrzegł, że była zapłakana i prawie mówić nie mogła ze wzruszenia. Przyszła mu na myśl cała smutna rzeczywistość. Widocznie już wiedzą. Zapewne profesorowa im o tem powiedziała. Dlatego obie dziewczęta płakały a matka?

Zatrzymał się i chwytał oddech.

— Cóż mama? — zapytał.

Nie odpowiedziały nic, lecz wciągnęły go do pokoju i zamknęły drzwi. W przedpokoju rzuciły się obie na szyję. — Mama? — zawołał. Tak mu gardło ścisnęło, że z trudem wydobył głos.

— Umarła! — załkały siostry.

Wyrwał się z ich objęć i potykając się i zataczając, jak pijany, rzucił się ku łóżku matki, przed którem ciężko padł na kolana. Zakrył twarz rękami, a łkania wstrząsały jego ciałem.

Na zwykłem miejscu, pod oknem od uliczki, siedziała w milczeniu Hilda z twarzą ukrytą w dłoniach. Młodsze siostry ściskały się wciąż i płakały, jak małe dzieci, niewiedzące, jak sobie poradzić w dużym, nieznanym im świecie, bez matki.

— Jak się to stało? — zdobył się wreszcie brat na pytanie.

— Tej nocy — zaczęła najmłodsza .

— Nocy?! — podniósł głowę. — Więc w nocy już? umarła w nocy?

— Tak, w nocy, o drugiej.

— W nocy! — powtórzył raz jeszcze. — Czyż był kto u was wczoraj wieczorem?

Siostry nie mogły zrozumieć pytanie. Hilda jedna opanowała się natyle, że opisała mu cały przebieg ostatnich chwil matki.

— Nic, zaraz po twojem odejściu położyła się mama. Kaszlała trochę i czuła się osłabioną, lecz nie przypuszczaliśmy, aby to mogło być coś niebezpiecznego. Wieczorem dużo mówiła o tobie i o tem, jak się urządzimy, gdy otrzymasz probostwo. W nocy zaczęła nieco majaczyć i zdawało się jej, że już jesteś proboszczem. Powiedziała: nie martw się, Guciu, że mnie musisz tam przenieść, cmentarz przecież tak blisko, będziesz mnie widział z okna. Po chwili podniosła głowę, jakgdyby nasłuchując i dodała: Czy to mój syn, proboszcz, idzie?

Tu młodsze siostry wybuchnęły płaczem, a Hilda, z niezwykłą u niej słodyczą, położyła rękę na ramieniu brata i powiedziała: — Czyż nie dobrze, iż umarła w tem przekonaniu? Jakkolwiek się stanie z owem probostwem, o n a przynajmniej nie doznała zawodu.

Piersi wikarego poczęły pracować gwałtowniej. Odkaszlnął mocno i nareszcie czystym głosem powiedział: — Chwała Bogu! chwała Bogu! To prawie tak, jakbym rzeczywiście otrzymał probostwo.

tylko przypuszczalną prognozę możemy też wysnuć dla zbliżającego się lata.

Jak wspomnieliśmy, w ostatnich dziesięcioleciach były pory letnie mniej lub więcej chłodne i dżdżyste. W ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia przyniosły pory letnie 38 dni dżdżystych, w pierwszem dziesięcioleciu bieżącego wieku 44 dni, a w latach 1911 do 1914 nawet 46 dni dżdżystych. W ósmym i dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia nie było lata z liczbą dni dżdżystych większą, niż 45, od roku 1900 mieliśmy pięć pór letnich, w których było 50 do 55 dni dżdżystych.

Po całym szeregu pór letnich, które były chłodne, a przeważnie także dżdżyste, można liczyć na blizką seryę pór letnich suchych i ciepłych. Jeżeli jeszcze zważymy, że lato roku ubiegłego należało do najzimniejszych, o ile sięga pamięć ludzka, a w dodatku miało 55 dni dżdżystych, to już prosty rozum dyktuje, że w roku bieżącym będziemy mieć choćby „nieco cieplejsze i nieco suchsze lato" — jak pisze Petermann.

Z ostatnich dziesięciu pór roku ubiegłego wieku tylko trzy przekroczyły normalną temperaturę, zaś z 13 pór letnich obecnego stulecia tylko 4. W ostatnich 8 latach mieliśmy tylko w roku 1911 ciepłą porę letnią. A więc przebieg pogody w ostatnich 13 latach skłania nas także do wniosku, że zbliża się serya ciepłych pór letnich. W dodatku należy wnioskować, że obok ciepła, będzie panować suchość. Dalej na podstawie całego szeregu danych meteorologicznych, których tutaj nie powtarzamy, sądzi Petermann, że prawdopodobnie będą ciepłe miesiące lipiec i sierpień; dla czerwca pod tym względem istnieje mniejsze prawdopodobieństwo. Wreszcie z porównania innej grupy dat przewiduje Petermann, że lipiec i sierpień będą nietylko ciepłe, ale także odznaczać się będą umiarkowanemi opadami.

Ciepło i umiarkowane opady — pisze Petermann — sprzyjają wytwarzaniu się burz, za czem, prócz tej okoliczności, przemawia fakt, że w ostatnich latach burze wzmagają się liczebnie. Ale ich „maximum" przypadnie na czerwiec, o ile miesiąc ten będzie rzeczywiście obfitować w opady. Częste i silne burze należą do znamion roku, odznaczającego się kontrastami. Burzliwe lato można przepowiedzieć także na podstawie tej okoliczności, że stosunki meteorologiczne bieżącego roku już w zimie były obfitszemi w kontrasty, niż w roku bieżącym. I tak ku końcowi zimy panowały w Europie środkowej mrozy, zaś w Europie północnej temperatura była łagodna. Petersburg i Moskwa miały w tym roku tak ciepły luty, jakiego nie znają kroniki od czasów Piotra Wielkiego. Luty był w Moskwie o pół stopnia cieplejszy, niż w Wiedniu. Marzec był zimniejszy o sześć i pół stopnia, kwiecień o cztery, ale maj w Moskwie był cieplejszy, niż w Wiedniu. Jak się zdaje, Europa wschodnia będzie mieć tego roku lato chłodne i dżdżyste.

# KRONIKA.

**Kraków**, 27 maja.

**Kurs techniki pracy oświatowej** odbędzie się w Krakowie w uniwersytecie ludowym im. Adama Mickiewicza od 30 czerwca do 5 lipca b. r. Program kursu obejmuje 30 godzin wykładów i ćwiczeń w działach następujących: 1) Organizacya i zarządzanie tow. oświatowemi. 2) Bibliotekarstwo. 3) Zadania popularyzacyi i organizacya wykładów. 4) Metodyka wycieczek i zwiedzań.

Zapisy przyjmuje biuro U. L. (ul. Dunajewskiego l. 7). Karta uczestnictwa 5 koron. (Dla pracowników uniw. lud. wolna). W czasie kursu urządzona będzie wystawa oświatowa.

**Wystawa jubileuszowa** Towarzystwa sztuk pięknych bywa tłumnie zwiedzaną. Dziennie przesuwa się ponad tysiąc osób. W sobotę zwiedzali wystawę członkowie Akademii umiejętności i wyrażali zarządowi uznanie za utrzymanie wysokiego poziomu artystycznego wystawy. Eksc. dr L. Ćwikliński przyrzekł przy tej sposobności poczynić u rządu starania o zakup z funduszu państwowego. Nowy nakład ilustrowanego katalogu opuścił już prasę.

**Z teatru miejskiego.** W piątek, dnia 29 b. m. przypomni się Mieczysław Frenkiel publiczności naszej w niezrównanej swej kreacyi „Koledze Cramptonie" Gerharda Hauptmanna, którą to kreacyą wznosi się bezsprzecznie na szczyty twórczości aktorskiej.

W sobotę, jako ostatnią premierę w bież. sezonie, daje dyrekcya teatru „Świętoszka" Moliera, niegranego już tak dawno w Krakowie, że reprezentacyę tę śmiało „premierą" nazwać można — z Mieczysławem Frenklem w roli Tartuffe'a.

We czwartek d. 28 b. m., z powodu choroby p. Jarszewskiej, zamiast „Awantury" granym będzie „Pigmalion" Shaw'a.

**Z teatru ludowego.** Jutro wejdą na repertuar teatru ludowego „Panieńskie Skały" baśń fantastyczna w pięciu aktach napisana przez Tadeusza Konczyńskiego z muzyką prof. F. Słomkowskiego, kapelmistrza opery lwowskiej. Dzisiejsza trzecia pełna próba z dekoracyami, w kostyumach i ze wszystkiemi efektami świetlnemi wypadła imponująco. Żywioł komiczny reprezentowany jest bardzo silnie, dzięki oryginalnym typom, wplecionym przez autora w akcyę bajki. W przedstawieniu weźmie udział cały zespół teatru ludowego z dyrektorem Turskim na czele w roli błazna dworskiego. Śliczne piosenki, do których melodyę napisał prof. Słomkowski, przy akompaniamencie orkiestry będą towarzyszyły bardzo żywej akcyi tej prawdziwie ludowej bajki, która w całej krasie dekoracyj i kostyumów jutro ukaże się oczom widzów.

**Ostatnia wycieczka po Krakowie,** urządzona staraniem Akad. Koła Straży Polskiej, odbędzie się w piątek, dnia 29 b. m. i obejmie zwiedzanie katedry i skarbca. Zbiórka (punktualnie) o pół do trzeciej przed katedrą. Uczestnictwo możliwe jedynie za poprzedniem zgłoszeniem się w Akad. Kole Straży Pol. (ul. Gołębia l. 20).

**Wyścigi konne w Krakowie.** Sekretaryat zawiadamia, że do wyścigów Towarzystwa międzynarodowego można zapisywać konie do 30 maja, do wyścigów, urządzanych przez Galicyjski Klub jazdy panów do 4 czerwca do godz. 7 wieczór w sekretaryacie, ulica Wolska 40. W dniach 10 i 12 czerwca naznaczony jest również termin I-go wycofania koni, zapisanych poprzednio do wyścigów, odbyć się mających w dniach 21, 23, 25 i 28 czerwca.

**Z Tow. technicznego.** We czwartek 28 b. m. o godzinie 6 min. 15 odbędzie się posiedzenie tygodniowe. Na porządku dziennym: „Dalszy ciąg dyskusyi nad nagrodzonymi projektami konkursowymi „Wylotu ulicy Wolskiej". Goście mile widziani.

**W liceum żeńskiem** im. Heleny Kaplińskiej w Krakowie odbędą się egzamina prywatne i wstępne dnia 12 i 13 czerwca.

**Z Uniwersytetu.** P. Franciszek Władysław Tomanek, urzędnik bankowy, rodem z Monasterzysk, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

**Z sądu.** Wczoraj odbyła się w sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego rozprawa karna przeciwko niejakiej Annie Pałkowej z Dulowy, koło Krzeszowic, która 19 stycznia b. r. podczas snu nalała mężowi swemu roztopionego ołowiu do ucha. Ołów stopiła na ogniu na cynowej łyżce, a lejąc do ucha, przyświecała sobie zapałką. Strasznie zraniony Pałka zerwał się z łóżka i kawał ołowiu wyjął z ucha sam, resztę zaś wyjął lekarz. Od tego czasu Pałka ciężko na ucho choruje, a nadto na jedno ucho zupełnie ogłuchł. Żona jego zaraz po zbrodniczym czynie uciekła, złapali ją jednak i obecnie na rozprawie przyznała się do czynu. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że Pałkowej chodziło o grunt. Chciała, aby mąż grunt przepisał na jej nazwisko, a gdy tego uczynić nie chciał, postanowiła go uśmiercić i wskutek czyjejś porady nalała mężowi rozpalonego ołowiu do ucha.

Trybunał zasądził Pałkową na 13 miesięcy ciężkiego więzienia i na zapłacenie mężowi 800 koron odszkodowania i za ból. Poszkodowanego Józefa Pałkę zastępował adwokat dr Danielak, oskarżona Pałkowa stanęła na rozprawie bez obrońcy.

**Pożar kominowy.** Wczoraj wieczorem wezwano straż pożarną, albowiem przez dach wydobywały się wielkie kłęby dymu. Okazało się, że jest to skutkiem wadliwej budowy komina, co mogło spowodować pożar. Straż zapobiegła tej ewentualności.

**Z zapisków policyjnych.** Wczoraj dokonano w Krakowie dwóch kradzieży z włamaniem. Z mieszkania p. Mieczysława Steinfelda przy ul. Meiselsa l. 3, skradziono garderobę wartości 150 koron, z mieszkania zaś p. Franciszki Taborskiej złodzieje, włamawszy się, zabrali pewną dość znaczną, lecz dotąd nie ustaloną sumę gotówki.

# Z kraju.

**Uroczyste poświęcenie sokolni w Trzebini** odbędzie się w niedzielę, dnia 7 czerwca.

**Maków,** 25 maja. (Z Rady gminnej. — Sprawa szynków. — Z Sokoła. — Proces polityczny. — Wieczór Wyrwicza. — Z sezonu.)

Na ostatniem posiedzeniu makowska Rada gminna uchwaliła przystąpić do wykupna i zburzenia całego kompleksu domów mieszkalnych i zabudowań, zasłaniających rynek od ulicy głównej. Po zburzeniu wspomnianych budowli, rynek zyska nader wiele na swoim estetycznym wyglądzie.

Na tem samem posiedzeniu powzięto również uchwałę, mocą której wszystkie szynki mają być w Makowie w niedziele i święta zamykane od g. 10 przed południem do g. 4 po południu. Wejście w życie powyższej uchwały przyczyni się niewątpliwie w bardzo znacznej mierze do ograniczenia pijaństwa w Makowie, a chwalebna uchwała Rady gminnej posłuży innym za wzór w walce z pijaństwem.

Z działalności miejscowego Sokoła podnieść należy piękny rozwój drużyny polowej, która w zaczątku swej organizacyi liczy już 45 druhów pod dzielną komendą druha Skupienia.

Odroczona rozprawa o obrazę czci posła parlamentarnego p. Średniawskiego przeciw p. Sanojcy, współredaktorowi „Przyjaciela Ludu" odbędzie się w tutejszym sądzie powiatowym 29 bm. po południu.

Na niedzielę 31 b. m. zapowiedział w Makowie swój występ Leon Wyrwicz z Krakowa. Najpochlebniejsza opinia humorysty i bogaty program, są dobrą zapowiedzią pełnego powodzenia wieczoru, który odbędzie się w dniu wyżej wspomnianym w sali Sokoła. Początek o godzinie 8 wieczór.

Prześliczna pogoda w górach ściągnęła tu już wcześniej, niż po inne lata, pierwsze zastępy letników, używających w górach wiosny w całej krasie. Pięknie zapowiadające się lato, nader dobre stosunki sanitarne i wielka liczba zamawianych mieszkań w całej okolicy, zapowiadają w naszych stronach, nie brzydszych od brzegów morskich, lub lasków zagranicznych — bardzo ożywiony sezon letni.

**Rzeszów,** 26 maja. (Śmiertelny wypadek. — Noc w Wenecyi.)

Antoni Pikiel, 25-letni syn przedsiębiorczyni czyszczenia dołów kloacznych, 30-letni Błażej Porada, 21-letni Władysław Kucaj, oraz 42-letni Stanisław Świerk wybrali się w nocy z 25 na 26 b. m. czyścić dół kloaczny w realności B. Ehrlicha na Nowem mieście. Była godzina pierwsza po północy, kiedy pierwszy zaczął schodzić Władysław Kucaj, który zaraz runął z drabiny z okrzykiem: „Coś mnie pali". Pospieszył mu z pomocą Porada, który również spadł do dołu. Kierujący robotą Pikiel, wszedłszy również na drabinę, stracił przytomność, ostatni z robotników Świerk, widząc niebezpieczeństwo, przywołał policyanta Szczygła i wraz z nim udało mu się wyciągnąć zdołu Pikla. Poczem Szczygieł wezwał zaraz pogotowie ogniowe. Przybyli pompierzy Mazur, Dymciow i Sołtys. Dymciow, z narażeniem życia, przymocowany na linie, wydobył najpierw Kucaja, a następnie Poradę, obu w stanie nieprzytomnym.

Lekarz miejski dr Teller, któremu po długich staraniach udało się zatrutego gazem Kucaja przyprowadzić do przytomności, odstawić kazał obu chorych do szpitala, gdzie Porada i Kucaj zmarli.

Ruchliwa „Lutnia" zapowiada nam wspaniałą zabawę w drugim dniu Zielonych Świąt pod nazwą „Noc w Wenecyi". Zabawa, z nadzwyczaj zajmującym programem, ma się odbyć w ogrodzie „Sokoła" przy elektrycznem oświetleniu.

**Łącko,** 25 maja. Z wiosną nareszcie ocknęło się nasze miasteczko z długiego snu i apatyi. Dnia 17 b. m. święciliśmy uroczystość Konstytucyi 3 Maja, która, mimo niepogody, wypadła świetnie. Na program złoży się: uroczysta suma z kazaniem, pochód na rynek z muzyką, gdzie przemówił gorąco p. Stefan Szumowski, miejscowy nauczyciel. Obchód zakończyła popołudniowa uroczystość w sali kasynowej, ze względu na małą salę powtórzona tego samego dnia wieczorem. Słowo wstępne wygłosił miejscowy wikary, ks. Alojzy Skibniewski. Pięknie deklamowała okolicznościowy wierszyk p. Chwalibogowej Marysia Chwalibożanka, którą nagrodzono żywemi oklaskami. Koroną wieczoru była sztuczka w pięciu odsłonach Jadwigi z Łobzowa p. t.: „Dla Ojczyzny", odegrana przez amatorów z prawdziwym temperamentem.

Na dar narodowy 3 Maja zebrano 98 koron 71 hal.

**Strajk naftowy.** Z Drohobycza donoszą: W piątek, 26 b. m., wybuchł ogólny strajk robotników naftowych w Akcyjnem Towarzystwie „Borysław". Strajkują wozowcy, maszyniści, kowale i cała pomoc. Ruch w kopalni zastanowiony w zupełności. Wobec groźby zawodnienia pracują przy pompach inżynierowie i dozorcy. Strajkujący domagają się podwyższenia zarobków.

**Wypadek lotnika.** Z Warszawy telegrafują: Na tutejszem lotnisku spadł wczoraj jeden z lotników wojskowych na tłum widzów. Pewien chłopiec zginął na miejscu, jedna kobieta ciężko zraniona, kilka osób lżej rannych.

# Kronika lwowska.

**Poznańczycy we Lwowie.** W oba dni Zielonych Świąt będzie gościła we Lwowie gromadna wycieczka z zaboru pruskiego. Przybywają mianowicie członkowie polskiego klubu sportowego w Poznaniu „Warta", a wraz z nimi grono rodaków, korzystających ze sposobności, aby poznać nasz kraj, program wycieczki ma bowiem objąć prócz Lwowa szereg innych miejscowości. We Lwowie przedewszystkiem będą Poznańczycy gośćmi. I. Lw. klubu sport. „Czarni", z którymi mistrzowska „Warta" rozegra w obu dniach świątecznych dwa matche footbalowe na boisku T. Z. R.

Z inicyatywy klubu „Czarnych" tworzy się osobny komitet obywatelski dla uroczystego powitania na dworcu kolejowym i następnie podjęcia gości.

**Konkurs „Echa" we Lwowie.** Nagrodzony utwór Nowowiejskiego nosi tytuł D a n a e (imię mitologicznej matki Perseusza), a nie „Danda", jak mylnie niektóre dzienniki podały.

# Ze świata.

**Promocya 72-letniego radcy.** Z Wiednia piszą: Onegdaj w auli uniwersytetu odbyła się promocya na lekarzy wszech nauk lekarskich. W rzędzie promowanych młodzieńców znalazł się i mężczyzna w podeszłym wieku. By nim 72-letni dr Edward Feyrer, radca sądowy na pensyi. Dr Feyrer po przejściu w stan spoczynku odbył studya medyczne we Wiedniu i na podstawie egzaminów, złożonych z doskonałym rezultatem, został doktorem medycyny.

**Trzęsienie ziemi.** Z Lublany telegrafują: Aparaty seismograficzne zanotowały wczoraj trzęsienie ziemi w oddaleniu 16.000 kilometrów.

Z K o s z y c telegrafują: Wczoraj odczuto tu dwa silne wstrząśnienia ziemi w kierunku z północy na południe. Wstrząśnienia te trwały dwie lub trzy sekundy, a towarzyszyła im detonacya podziemna. W mieszkaniach zachwiały się lampy wiszące i przedmioty lżejsze.

**Automobil w morzu.** Z Tryestu telegrafują: Automobil hotelu „Palace", którym jechał poseł na sejm styryjski, br. Edmund Knobloch i portyer hotelu, przewrócił się skutkiem nieostrożności szofera. Poseł Knobloch i portyer utonęli w morzu. Szofer, który również wskoczył do morza, zdołał się uratować.

**Testament Kossutha.** Na życzenie Franciszka Kossutha sprowadzone zostaną zwłoki pierwszej jego żony, zmarłej i pogrzebanej we Włoszech, do Budapesztu i spoczną tam w mauzoleum obok Franciszka i Ludwika Kossuthów. Wczoraj sąd powiatowy V dzielnicy Budapesztu otworzył testament Franciszka Kossutha. Na mocy tego testamentu główną spadkobierczynią zmarłego jest wdowa po nim pozostała, która w chwili spisywania testamentu nie była jeszcze żoną Kossutha, lecz wdową po hr. Aleksandrze Beniowskim. Z depozytu, złożonego w Banku handlowym będzie ona dostawać rentę roczną w kwocie 8.000 koron. Brat zmarłego, Ludwik Teodor, będzie otrzymywać 2.400 koron rocznej renty. Dalej miss Scott w Palermo i miss Scott w Neapolu otrzymają po 2.000 koron. Na utrzymanie w dobrym stanie grobu córki Kossutha na cmentarzu florenckim wyznaczył zmarły fundusz w kwocie 2.200 koron. Resztę mają wykonawcy testamentu rozdzielić pomiędzy służbę Kossutha.

Zbiory i galeryę obrazów otrzyma Muzeum sztuk pięknych w Budapeszcie. Klejnoty, biust marmurowy Ludwika Kossutha i jego dyplomy obywatelstw honorowych otrzyma Muzeum narodowe, któremu zmarły przekazał także puchar Ludwika Kossutha, używany na dorocznych bankietach partyi niezawisłości.

Telegrafują dzisiaj z Budapesztu: Służący Kossutha, Stefan Janczok, zeznał przed sędzią śledczym, że 9 b. m. Kossuth kazał mu wyjąć z biurka testament, napisał na nim kilka słów i kazał odczytać. Janczok odpowiedział, że czytać nie umie. Wtedy Kossuth kazał mu testament podrzeć. Janczok przedarł testament na trzy części, ale go nie wyrzucił, lecz włożył do koperty i napisał na niej: Testament.

**Ks. Wied jako porucznik rezerwowy.** Z powodu ucieczki księcia albańskiego Wilhelma na okręt wojenny w chwili, gdy kilka tysięcy muzułmańskich Albańczyków ciągnęło na Durazzo, niektóre dzienniki znęcają się nad nim, zarzucając mu tchórzostwo. Jeden z dzienników wiedeńskich czyni z tego powodu następującą uwagę: Jeżeli ks. Wied znajduje się jeszcze w spisie oficerów rezerwowych poczdamskiego pułku gwardyi, to może się mu wydarzyć, że za ucieczkę dostanie wezwany przed radę honorową, która za tchórzostwo odbierze mu szarżę oficerską.

**Bayreuth darem dla Niemiec.** Berlińska „Tägliche Rundschau" ogłasza rozmowę Zygfryda Wagnera, który oświadczył, że pani Cosima Wagner wypracowała projekt zapisu, wedle którego teatr w Bayreucie wraz z gruntem, domem „Wahnfried" z wszystkiemi skarbami w rękopisach i pamiątkach po Ryszardzie Wagnerze, oraz fundusz przedstawień bayreuckich mają być przeznaczone na dar pani Wagner i jej syna dla narodu niemieckiego po wszystkie czasy.

**Pożar w cerkwi.** Z Permu telegrafują: W cerkwi należącej do tutejszej szkoły cerkiewnej powstał wczoraj wieczorem podczas nabożeństwa pożar, który wywołał nie dającą się opisać panikę. W natłoku wiele osób odniosło rany. Do szpitala przewieziono 26 osób. Pewien duchowny zmarł skutkiem odniesionych obrażeń.

**Wybuch na torpedowcu.** Z Libawy telegrafują: Na pokładzie łodzi torpedowej „Pogranicznik" stojącej w porcie Aleksandra III, nastąpił wybuch pary w rurach kotła. Porucznik i 4 marynarzy odniosło ciężkie poparzenia. Przewieziono ich do szpitala.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 27 maja termometr doszedł od + 12·0 do + 26·2 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 27 maja o godzinie 7 rano stan barometru 741·3 mm., termometru + 17·5 C.; wiatr wschodni.

**Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**

Środa: „Człowiek z budki suflera".

**Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.**

Środa: „Lola z Ludwinowa".

**Repertuar teatru lwowskiego.**

Czwartek: „Opowieści Hoffmana".

# Defraudacya Wilczka i tow.

**Kraków**, 27 maja.

Śledztwo w sprawie defraudacyi Wilczka, prowadzone było przez całą ubiegłą noc przez komisarza pocztowego Salitermana i komisarza policyi Krupińskiego. Dziś rano toczyło się uzupełniające śledztwo, co do ustalenia niektórych faktów, odnoszących się do chwili wyjazdu Wilczka. Przy przesłuchaniu aresztowanych osób, stwierdzono, że w dzień popełnienia defraudacyi, Wilczek wraz z Królikowskim udali się na spacer w porannych godzinach i omawiali wtedy cały plan kradzieży listów pieniężnych. Po południu nie widzieli się już ze sobą. Dopiero wieczór zjawił się Królikowski u Wilczka na poczcie i udali się razem na Szlak. Wilczek poszedł do swojego mieszkania i tam zapakował pieniądze w trzy paczki. W jedną włożył 100.000 K, w drugą 40.000 K, w trzecią resztę t. j. około 52.000 K. Królikowski czekał na Wilczka na ulicy. Po chwili Wilczek wyszedł z domu i wręczył dwie paczki z pieniędzmi Królikowskiemu, poczem udali się razem na dworzec kolejowy.

Po wyjeździe Wilczka, Królikowski udał się swoim powozikiem do domu na Zwierzyniec i natychmiast ukrył 100.000 K w beczce w fabryce, 40.000 K włożył do walizki i na drugi dzień odwiózł na dworzec, umieszczając w portyerni.

Królikowski był zarządcą „Zwierzynieckiej fabryki octu i musztardy" dopiero od października ubiegłego roku. Przedtem był on właścicielem fabryki octu w Żywcu. Jest żonaty. Żona mieszka w Białej, gdzie posiadają kamienicę. Królikowski był majętnym człowiekiem. W Krakowie trzymał konia i żył wystawnie. Bywał w sferach inteligencyi. — Z Wilczkiem zapoznał się niedawno i wkrótce zawiązała się między nimi przyjaźń.

Dziś odstawieni będą do sądu wszyscy aresztowani dotąd w aferze Wilczka. Pogłoski, krążące o aresztowaniu Wilczka, nie sprawdziły się. Wprawdzie jest nadzieja aresztowania go, ale śledztwo prowadzone w tym kierunku trzymane jest w ścisłej tajemnicy, ze względu na to, aby Wilczka nie spłoszyć.

Znalezione u Królikowskiego pieniądze zdeponowane są na razie w dyrekcyi policyi.

# Proces Bispinga.

(K o r e s p. „N. R e f o r m y".)

**Warszawa**, 26 maja.

Dzisiaj zakończyło się przesłuchiwanie pierwszej seryi świadków, którzy widzieli Bispinga w różnych miejscach i w różnym czasie i słyszeli strzały. Z zeznań tych świadków, mimo ich niedokładności i rozbieżności wysnuć można wnioski, streszczające się w zeznaniach gajowego, Grala i Gwardziaka. Obaj ci świadkowie widzieli księcia w tej chwili, gdy przechodził w towarzystwie Bispinga przez biały mostek, przez główną drogę pałacową w kierunku miejsca, gdzie znaleziono zwłoki. Wedle zeznań Grala i Gwardziaka stało się to o 2 min. 30, a czas ten określają świadkowie według odgłosu przechodzącego właśnie w tym czasie pociągu towarowego z Warszawy. Wystrzały wedle zeznań tych świadków, rozlegały się na 15 minut przed odejściem ze stacyi Teresin pociągu pasażerskiego do Warszawy. Był to tensam pociąg, na który Bisping, jak sam twierdzi, spóźnił się, a który właśnie tego dnia wskutek spóźnienia wyszedł z Teresina o godzinie 3 minut 20. Bisping zapewnia, że strzałów nie słyszał. Byłby się zatem musiał rozstać z księciem na 15 do 20 minut przed wystrzałami, t. j. conajmniej na pół godziny przed odejściem pociągu. Miejsce, na którem Bisping rozstał się z księciem, jest oddalone od stacyi najwyżej o 15 minut drogi pieszej. Wyłania się więc pytanie, dlaczego Bisping nie zdążył na pociąg i szedł do oddalonej o 12 wiorst stacyi Błonie, po deszczu i błocie.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 maja.

**Kontrola długów państwowych**

**Wiedeń.** Komisya kontroli długów państwowych zwróciła się do Lwowa z zapytaniem co do stanu zdrowia posła Kozłowskiego, który jest członkiem tej komisyi. Komisya z powodu nieobecności posła Kozłowskiego nie mogła mieć kompletu. Tymczasem powołano prowizorycznie jako zastępcę posła Kozłowskiego, dr Jankowicza.

**Franciszek Kossuth.**

**Budapeszt.** Zwłoki Kossutha przewieziono do Muzeum narodowego, gdzie je wystawiono na widok publiczny.

**W Durazzo.**

**Durazzo.** Powstańcy żądają przedewszystkiem utworzenia nowego gabinetu. W czasie ostatnich walk obie strony poniosły dość znaczne straty. Z obrońców księcia 30 ludzi zostało zabitych lub zranionych. Są to przeważnie Malissorowie.

**Dyskusya albańska w Izbie włoskiej.**

**Rzym.** W Izbie deputowanych po mowie San Giuliana odbyła się dyskusya. Radykalny deputowany Dicesaro oświadczył, że nie jest zadowolony z wyjaśnień San Giuliana. Włoska dyplomacya skompromitowała się. Broni ona interesów dyplomacyi austro-węgierskiej ze szkodą najżywotniejszych interesów włoskich.

Republikański deputowany Barzilai podniósł, że stanowisko rządu włoskiego w sprawie albańskiej zraziło Serbię i Grecyę i oddziałało źle na stosunek do Rosyi, która szczerze popierała Włochy. Również stosunek do Francyi i do Anglii ucierpiał z tego powodu. Obustronna nieufność Austro-Węgier i Włoch była powodem utworzenia nowego państwa, nie było zaś do tego istotnej podstawy.

Dep. Dibugnano stwierdził, że istnieje konflikt między Austro-Węgrami a Włochami w kwestyi albańskiej, który może doprowadzić do ciężkich komplikacyj. Mowca domagał się interwencyi wszystkich mocarstw. Wyraził nadzieję, że Grey, który zdobył już tyle zasług koło utrzymania pokoju, obejmie inicyatywę także i w tej sprawie.

**Po oświadczeniu San Giuliana.**

**Berlin.** Dzienniki tutejsze wyrażają zadowolenie z mowy San Giuliana, która o tyle wywarła uspokajające wrażenie, że po hr. Berchtoldzie także San Giuliano zapewnił, iż między obu sojusznikami panuje w dalszym ciągu porozumienie w sprawie albańskiej.

**Proces pani Caillaux.**

**Paryż.** W poniedziałek odbędzie się przed Izbą radną odczytanie aktu oskarżenia przeciw pani Caillaux, poczem wyznaczony zostanie termin rozprawy.

**Przesilenie gabinetowe we Francyi.**

**Paryż.** Prezydent ministrów Doumergue postanowił na razie nie ustępować. Prawdopodobnie otworzy on pierwszą sesyę nowej Izby deputowanych i czekać będzie na wynik pierwszej politycznej dyskusyi w nowej Izbie.

**Ćwiczenia wojskowe w Rosyi.**

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Ogłoszono ukaz carski zarządzający, iż rezerwy piechoty i wojsk inżynieryi z lat 1907 do 1909 w guberniach europejskich i azatyckich mają być tego roku powołane na ćwiczenia. Jedynie w okręgu wojskowym kazańskim powołane będą rezerwy tylko z roku 1907. Ćwiczenia te mają potrwać we wszystkich okręgach wojskowych 6 tygodni. Odbędą się one w terminie jesiennym po ukończeniu letnich zajęć wojskowych.

**Zabór włoski Abisynii.**

**Paryż.** „N. Y. Herald" donosi, że naprężenie między Włochami a Abisynią weszło w ostatnim czasie w krytyczną formę. Włochy obsadziły znaczną część terytoryum abisyńskiego dzięki zdradzie pewnego oficera abisyńskiego. Rząd abisyński zażądał natychmiast wydania tego oficera i opuszczenia bezprawnie zajętego terytoryum.

**Wyjazd Huerty.**

**Paryż.** „N. Y. Herald" donosi, że Huerta poczynił już wszystkie przygotowania do wyjazdu. Huerta wyjeżdża, jak twierdzi, 1 czerwca na 6-tygodniowy urlop do Europy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
**Michał Konopiński.**



## Wiadomości handlowe.

**O obniżenie ceł zbożowych.**

**Tryest.** Rada miejska przyjęła wniosek z wezwaniem do rządu, aby bezzwłocznie zniósł na jakiś czas wygórowane i nieusprawiedliwione cła na zboże, oraz aby przy sposobności odnowienia taryfy cłowej nie powodował się systemem protekcyjnym wobec agraryuszy, a dalej, aby wywarł wpływ na rząd węgierski w kierunku reformy węgierskiej giełdy zbożowej w duchu ograniczenia handlu terminowego zbożem.

**Cło na zboże niemieckie do Rosyi.**

**Petersburg.** Prawo rosyjskie o cle na importowane zboże niemieckie do Rosyi otrzymało wczoraj sankcyę carską. W najbliższych dniach prawo to zatem wejdzie w życie.

**Wiedeń**, 27 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·72. Renta majowa 81·20. Renta koronowa węgierska 79·95. Akcye austr. zakł. kred. 606·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 330·—. Akcye Unionbanku 575·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 488·—. Akcye kolei państwowych 690·50. Lombardy 87·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 422·50. Alpiny 800·50. Rima-Muranyi 627·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2517. Losy tureckie 218·50. Ruble 252·50. Skoda 724·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzdca drukarni L. K. Górski.